

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincy,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i
Czajkowskiego.

Listy z pieniędźmi przesyłane ovc
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DO

Szanownego Pana Józefa Kraszewskiego

znanego literata w Poznańskim,

SŁOWA PRAWDY W MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Szanowny Panie, Przesławny i Drogi Rodaku!

Z rozdartém sercem, ale w zupełném zaufaniu w Twoję szlachetność, posyłam Ci, Przesławny Panie i Rodaku! najuprzejmiej niniejsze słowa prawdy w chrześcijańskiej miłości i z najgłębszym ku Twój Osobie szacunkiem.

W 53 numerze tego czasopisma z d. 28 sierpnia b. r. wspominałem między innymi także i o Tobie, Szanowny Panie! żeś jednym z najlepszych katolików Polaków, znanym Publiczności z przywiązania do Kościoła naszego i z zasług około kraju położonych na polu literackim. Sąd ten zdziwi Cię, zaprawdę! równie jak tych, co cię bliżej poznali, Rodaku Przechylny! Otóż, lubo żadnej nie przyznaję sobie powagi, na którąby w bezstronném zawyrokowaniu swoim odwoływała się historia; wszelako zniewolonym się być widzę moralnie wywikłać się z tój publicznie zrobionój pomyłki, a nadewszystko usprawiedliwić się przed Tobą samym, Przechylny Panie i Rodaku Drogi!

Niewłaściwy sąd, jaki poważylem się wydać o Tobie, P. R.! nie należy bynajmniej przypisywać ani nieuwadze ani jakiejbądź innój pobudce (non erat ut dicitur, lapsus linguae vel calamit!) ale najchlubniejszemu o Tobie uprzedzeniu. Wyjaśnię je pokrótce.

W szkołach powzięłem o Tobie najlepsze rozumienie. Płodność nadzwyczajna twój literackiej pracy wprawiała mię w zadumienie i przejmowała największym ku tobie szacunkiem. Jako młodzieniec niedoświadczony sądziłem w prostocie serca, że musi to p. J. I. Kraszewski bardzo dobrym być człowiekiem, kiedy dla miłości kraju taką ze siebie robi ofiarę, tak wielce się mozoli, aby wyrwać wyższą polską społeczność z objęcia literatury obcej, podając jej piękne swoje utwory; a że innój miłości kraju wcale nie przypuszczał, jak tylko tę, która wpływa

z miłości Boga i bliźniego, tj. *jaką nam nakazuje św. nasza Religija*, więc naturalnie, żeś w oczach moich uchodził za katolika najlepszego. Szczęściem wpadły mi w ręce niektóre twoje znakomite utwory, n. p. powieści w „Przyjacielu Domowym” i, zda mi się *Łza anielska* i t. d., to utwierdziło mię w powyższém zdaniu jeszcze mocniej. Gdym nadto kilka lat temu, bo podobno 1860 r. wyczytał w kronice „Czasu” te niemal słowa: *J. I. Kraszewski pisze nam z Rzymu: „Wielkie fale przeciwności uderzają na Stolicę Apostolską, ale jak zawsze tak i obecnie rozprysną się na pianę o tę Opokę Piotrową, na której zbudowany powszechny chrześcijański Kościół, a która wedle obietnicy Boskiego swego Założyciela, wytrzyma z chwałą najzłośliwsze zapędy piekła.”* — jużś całe moje pozyskał serce. — Objąwszy więc w lipcu b. r. redakcyję „Krzyża”, nie kryłem się z mojem ku Tobie uczuciem, i lubo z najwiarogodniejszych ust słyszałem kilkakroć zdanie przeciwne, nie uwzględniłem jednak przyjacielskich uwag, myśląc sobie: przyjaźń niech pozostanie przyjaźnią, ale przekonanie przekonaniem, prawda prawdą! i zdało mi się wielkiem już ustęstwem nie położyć Cię na czele jako wzór dla wszystkich literatów, dla twych talentów i twego usposobienia wzorowego.

Wszakże ustne i pisemne o Tobie, Drogi Rodaku! dotąd powzięte wiadomości tę prawdę w inném stawiają świetle. Złożyłeś bowiem dowody, niestety! zapoznania ducha Kościoła św. i wielorakich względem duchowieństwa uprzedzeń; co gorsza! przyczyniłeś się do zepsucia obyczajów naszej ukochanej młodzieży (żale na to zło wypowiedziane w artykułach t. czas. *Drzewo dobre rodzi owoce dobre*), gdy brudy moralne w obcym obiegające języku przyswoiłeś w romansowych książkach niebacznie także i naszemu.

Poznawszy tedy grubą pomyłkę, przyznaję się do niej i przepraszam z bólem serca. Do zrobienia zaś takowego bolesnego zprostowania nie tylko mię zniewala miłość prawdy, ale i błoga nadzieja, iż rzecz nie jest straconą a pomyłka może zamienić się w

rzeczywistość ku największej twoich, Panie! przyjaciół i rodaków pociesze. Użycza Ci bowiem jeszcze Najwyższy dni pielgrzymowania ziemskiego, siły umysłowe oddają Ci usługę i młodzieńczy zapał ku pracy piśmiennej ogarnia i ożywia twego ducha; możesz więc, gdy zechcesz, przy pomocy Bożej, wszystko naprawić, a ja nie będę fałszywym prorokiern. Proszę, niech słowa płynące ze serca trafią do twojego serca! Miłujesz gorąco i rzetelnie ojczyznę: to wiedz, że Kościół św. miłość udoskonala i potęguje; pociesz się także, bo *miłość pokrywa uchybienia*.

Kochać kraj po katolicku, znaczy kochać go w Bogu i dla Boga, rozumnie, szczerze, bezinteresownie, znaczy: nie sięgać chciwie i ambitnie po jej niedojrzały owoc, nie tracić nadziei w Bogu, pracować dla przyszłości, podlewać i pielęgnować drzewo rozwoju tak materyjalnych jak moralnych i umysłowych zasobów i naukowych zdobyczy, owocu tego drzewa nie zrywać przedwcześnie lecz strzedz jego dojrzałości dla wieków potomnych, których wdzięczność błogostawiałaby naszej pamięci i składała hołd zasłudze. A zaiste! że część lepsza nas samych (Cicero in or. pro Archia poeta), czułaby się dostatecznie wynagrodzoną. Niecierpliwość zaś i rozpacz etc. zdradzają nieczyste źródło miłości kraju, bo pobudkę sobkostwa lub zarozumiałości. Wszak przyznasz słusność temu twierdzeniu.

Chcę być szczerym i otwartym a nie nie tać przed Tobą, Czcigodny Panie! więc w pełnym w Twoją szlachetność zaufaniu proszę na miłość Boga i kraju, racz przyjąć i rozważyć rady swych przyjaciół i rodaków (n.p. p. Stanisława Tarnowskiego, redakcyi „Tygodnika Katolickiego” Bolesławity etc.), racz przerobić w duchu katolickim niektóre swoje dzieła romansowe lub innemi je zastąpić, jak to uczynił ze swojemi sławny francuski powieściopisarz Lamartine etc.

Wielkich rzeczy ośmielam się wymagać najpokorniej od Ciebie, Przesławny i Drogi Rodaku! bo zaparcia samego siebie; ale tylko taki heroizm, taka ze siebie ofiara, zapewnia nieśmiertelność najchlubniejszą. Wielki większym się staje, gdy zapominając niejako i nie ufając swojej wielkości pozbywa się z dniem każdym uprzedzeń, wzbija się wyżej w dziedzinę zbawienną wiedzy i postępuje po wyżynach doskonałości, korzystając zawsze z ewangelicznej nauki i z filozoficznej przestrogi o dwóch worach z ułomnościami, własnymi i cudzemi...

Przezacny Panie i Rodaku Drogi! jeżeli powyższe słowa prawdy raczysz uznać za godne swojej głębokiej i światłej rozważki a raczysz z nich użytek zrobić, nie pożałuję swojej pomyłki w najlepszej wypełnionej wierze, a uczuję się najszczęśliwszym, jeżeli ją raczysz zamienić w najzaszczytniejszą prawdę.

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku z jakim ku Tobie Szanowny Panie, Drogi i Przezacny nasz Rodaku! zostaję.

Ks. Wincenty Piksa.

Redaktor religijnomoralnego czasopisma „Krzyż”.

REFORMA KOŚCIOŁA.

Mówiąc o reformie Kościoła, nie należy nam spuszczać z oka różnicy dwóch wielkich w nim względów; 1-e że jest instytucją Boską, dziełem na świecie najdoskonalszemu, nie mającemu równego sobie, a z tej uwagi usuwa się niekorzystnej krytyce wszelka podstawa, wszelkiemu postępowi i reformie słuszną przyczyną: jak słońce okrążając horyzont od wschodu do zachodu samo ani rośnie ani go ubywa, chociaż stosownie do swego względem ziemi położenia raz mniej to znów więcej wywiera wpływ; tak samo duch Boży działający przez Kościół od wieków do wieków pozostaje ten sam, potężny i zbawczy. *Ja jestem z wami*, rzekł Boski jego Założyciel do Apostołów i uczniów swoich, *po wszystkie dni aż do skończenia świata*. 2-ie Przeprowadzenie zaś między ludźmi myśli i zamiarów tej Boskiej instytucji, powierzone zostało nie aniołom, lecz ludziom, wziętym ze społeczeństwa tego świata; i pod tym względem tylko może być mowa o jakiejkolwiek reformie.

Spełniając bowiem poruczoną sobie względem ludzkości najwznioślejszą misję, napotykać muszą słudzy Najwyższego na liczne przeszkody, muszą staczać z wrogami żywiołami bój zacięty. Naczelny niewidomy Wódz zwycięża wprawdzie zawsze; ale nie tak się ma rzecz z jego wojownikami, którzy będąc równie jak inni śmiertelnicy obłożeni krewkością i obdarzeni jednym z największych przywilei, wolnością woli, cieszącą się swobodą wyboru mniejszego lub większego dobra, większej lub mniejszej ofiary i pracy, nawet po przyjęciu niezamialnego kapłaństwa charakteru, bywa że nieraz w potyczce lekko się znachodzą, albo ruch robią niewłaściwy. Lecz któżby rozumny brał miarę o słusności sprawy, o planie wojennym najwyższego Wodza, z niebacznego usterku lub z przeniewierzenia się powołaniu swemu wojowników pojedynczych, istot krewkich, dźwigających ciężar zadania anielskie nawet przyniatający ramiona?! Któż bezstronny śmiałby wątpić o tryumfie Kościoła, chociaż w jednym lub drugim kraju niepomyślnie jego stoi sprawa?

Tak, bywają przegrane, tego nikt nie przeczy; bo obrona wielkiej sprawy w słabe złożona ręce; ale na pojedynczych tylko stanowiskach, które wzniosłej całości wytkniętego celu na szwank nie narażają, a są jakby próbą i ćwiczeniem duchowego wojska; główny zamiar, myśl przewodnią, podejmuje dłoń Wszechmocnego, a jego potęga tém widoczniejszą, im słabszych do spełnienia swego najtrudniejszego dzieła używa środków, słabszych narzędzi.

To też nie dziwić się, że sługa Boski szermierzący nie tylko z wrogiem zewnętrznym, ze światem zepętym i jego przewrotnymi zasadami, jego wrodzoną ułomno-

ścią, ale nawet z nieprzyjacielem wewnętrznym, z własną swoją krewkością, kiedy niekiedy niedostaje placu, zmyka niegodnie lub kapituluje na własną zgubę; zawsze jednak czuwa nad nim oko naczelnego Wodza, posiłkuje jego wątłe siły i naprawia zło przezeń zrządzone, podaje mu rękę do podźwignienia się z upadku.

Czemuż? zapyta może niejedyn, czemu z namaszczaniem kapłańskim nie udziela się moc wykluczająca wszelkie pojedyncze upadki, czemu dzielność łaski otrzymanej przy ordynacji Boskiej nie zapobiega ułomnościom i niedoskonałościom swojego wybrańca, nowozaciężnego rycerza? Zastanawiając się głębiej nad tą prawdą przyznać tu musimy wyrok mądrości i sprawiedliwości Bożej.

Podobnie jak Zbawiciel najśw. *podobnym się stał ludzom we wszystkim, w potrzebach, w słabości, w niebezpieczeństwie, oprócz jednego tylko grzechu*; ażeby nie tylko słowem lecz i własnym przykładem nauczać ludzkość doskonałości żywota, torować własnymi najś. stopy drogę do wiecznej ojczyzny: tak samo i kapłan nie tylko ma nauczać objawionej prawdy, ale sam zwalczać pokusy, sam ze siebie dawać wzór zaprzania się i śmiałego kroczenia na drodze sprawiedliwości, cnoty nieskazitelnej moralności. Nie teoretycznie tylko lecz i praktycznie wskazywać mają ludzkości, co czynić a czego zaniechać należy, chcąc spełniać wolę Ojca niebieskiego; nie tylko drugich dźwigać z upadku i tór do wyższej doskonałości im wskazywać, ale też sami pasować się z przeciwnikami, sami się własną pracą (pomoc Boska każdemu przychodzi) podnosić, sami także na żywot wieczny mają pracować.

Nieomyślność zaś i zbawcze skutki głoszonej nauki Kościoła lubo się zaćmiewają zastaną krewkością niektórych jej głosicieli, nie tracą jednak na swojej sile obowiązującej i uszczęśliwiającej chętnych słuchaczy. *Gdy usłyszycie ich nauczających z katedry, z urzędu i powołania ich, czyńcie co wam nakażą*, ale w sprawach ich żywota nie naśladowajcie ich; wyraźnie przestrzega Prawodawca najwyższy.

Reforma więc w Kościele nic nie znaczy, jak lepsze i właściwsze pojęcie jego ducha, jego zamiarów i dążności i skuteczniejsze środków jakie podaje, do wytkniętego celu użycie; jest to, że się tak wyrażę, palestra, *ćwiczenie się* i przyswajanie sztuki skutecznego podejmowania walki z tyłu przeciwnościami, udoskonalenie i wyrobienie sił moralnych w bohaterach sprawy Chrystusowej.

Nie ludzie, nie samo duchowieństwo, do tego się przykładają; jest w tem palec Boży; chory samego siebie nie leczy, słaby sam sobie sił nie nada; Duch to Boży tak wielkie przeprowadza zadanie. On działa w Kościele przez prawowitą zwierzchność, On używa środków i sposobów wedle swojego najwyższego przejrzenia.

Że skutki błogie nie tylko na same duchowieństwo, ale i na całą społeczność ludzką spływają, ze wszelkich ulepszeń, ze wszelkich reform, jakie z okoliczności czasu i miejsca okazują się potrzebne i pożyteczne, o tem nikt wątpić nie może.

Powyższe myśli nasunęły się nam z powodu odzywionych u nas wolań naszego najprzewielebniejszego księdza Biskupa corocznych rekolekcyj i zgromadzeń dekanalnych. Nie tu miejsce i czas na wykazanie po-

trzeb i pożytków ogromnych, jakie pociągną za sobą te duchowne kapłańskie ćwiczenia; ograniczamy się na tem cośmy wyżej wspomnieli, odkładając inne uwagi na później.

Poniżej umieszczamy rozporządzenie biskupie o Konferencyjach kapłańskich, jak je „Tygodnik katolicki“ z d. 17 kwietnia b. r. N. 16 obok tekstu łacińskiego w dowolnym *polskim* umieścił tłumaczeniu. Oto osnowa!

(Koresp.) *Z dyecezyi krakowskiej*. Muszę podzielić się z wami uczuciem szczerzej radości z powodu mających w tym już roku odżyć u nas na nowo Zgromadzeń dekanalnych. Czegom wam w W. Ks. Poznańskim przed dwoma laty gratulował z serca (vid. N. 45 Tyg. Kat. ex 1866) to za łaską Bożą i nam poniekąd dostało się w udziale. A będąc wdzięczni za każdą łaskę, tuszymy że się staniemy godnymi coraz nowych, tych mówię łask i dobrodziejstw, które nam ułatwiają osiągnięcie najwyższego celu; *nam spiritus quidem promptus est, caro autem infirma*. Oto odezwa Najprzew. ks. Biskupa Ant. Gałęckiego, Wik. Apostolskiego z 2 listop. 1867 r. N. 81.

Z raportów przedłożonych nam roku ubiegłego (1866) ze strony WJks. Dziekanów dowiedzieliśmy się z boleścią, że konferencje pasterskie w skutek ostatniego pod tym względem rozporządzenia przez śp. ks. Jana Pawła Woronicza biskupa dyecezyi krakowskiej 1825 r. wydanego na dekanalnych zgromadzeniach kapłanów odbywane, niestety! już od trzydziestu blisko lat wyszły tutaj z praktyki. A przecież nie tajno żadnemu z was Wielebni Bracia! ile one dobrego przynieśćby mogły Kościołowi zwłaszcza w podobnym, jakim jest obecny, oplakania godnym czasie, którego duch, w przewrotnej nauce, zgubnych opiniach i najchamiejszych obyczajach się objawiający powstaje ustawicznie z całą swoją zacieklnością przeciwko świętości i prawdzie, przeciwko Bogu i Jego Pomazańcowi, a tym samym przeciwko Kościołowi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa założonemu. Któż jak nie duchowieństwo, Wielebni Bracia! odierać ma odważnie i pokonywać zwycięzko tego księżęcia ciemności, jakim jest tak zwany duch czasu? Jest to naszym jedynym i najwznioślejszym powołaniem. Broń naszą duchowną posiadamy w świętobliwości żywota zgodnego z charakterem naszego stanu jako też w wiadomości Bożej, z której światło, moc, siła i chwała płyną pełnym strumieniem dla pobożności gruntownej. Otóż wielką w tym celu świadczą przysługę konferencje dekanalne; na nich to mają szczęśliwą sposobność kapłani rozumem, nauką i nieskazitelnością postępowania swego odznaczający się błędzących swoich braci i współpracowników w winnicy Pańskiej poufałe, roztropnie i miłościwie upomnieć, skarcić i na cnoty prawą drogę naprowadzić; prócz tego są one środkiem bardzo sną teczyną na rozbudzenie między duchowieństwem gorącego zapału do pracy i zasługi, mianowicie do nauk i do robienia z każdym dniem większych postępów w wiadomości tak teoretycznej jak praktycznej w przedmiotach teologicznych, które jak wiadomo, w seminarjum tylko w zarysie i ogólnikowo bywają wykładane; co naturalnie, że wcale jeszcze nie wystarcza do należytego wypełniania kapłańskich powinności. — My tedy, rozważywszy powyższe okoliczności i pomni będąc na odpowiedzialność za sprawowanie urzędu, na

którym wola Bożą postawieni jesteśmy, władzą jaka nam z góry jest dana, odżywiamy, przywracamy i na nowo ustanawiamy niniejszém piśmie naszym konferencyje pasterskie, w kościele powszechnym już od dawna w użyciu będące w tej zaś dyecezyi przez tak długi przeciąg lat zaniebane; i pragnąc jak najprędszego w całej ich pełni rozwinięcia się pożytecznego, rozporządzamy co następuje:

1) Zgromadzenia takowe zwoływane będą corocznie w każdym dekanacie przez właściwego Jks. Dziekana na miejsce i na dzień przezeń oznaczyć się mające, w ten jednak sposób, że jedna część duchowieństwa w jednym czasie i miejscu, druga zaś część w innym znowu czasie i na odpowiednim miejscu zbiera się będzie pod przewodnictwem swego ks. Dziekana, a to dla tego, aby i parafije nie były zupełnie swych pasterzy na jakiś czas pozbawione, coby je na szkody duchowe mogło narazić, i samemu też duchowieństwu niestosowna odległość zbornego miejsca nie sprawiła uciążliwości.

2) Konferencyje zbierać się będą dla rozwiązywania danych kwestyi, które konsystorz przeznaczy, dziekan wcześniej do wiadomości poda, a duchowieństwo z pilnością opracuje naukowo.

3) Pytania te można będzie na konferencyi rozwiązać ustnie lub pisemnie, po polsku lub po łacinie.

4) Odpowiedź na pytanie konsystorskie podana ustnie wciągniętą zostanie dosłownie do protokołu, który ma być prowadzony porządnie i formalnie; zaś na piśmie podana, co jest rzeczą chwalebniejszą, załączy się do protokołu, skoro będzie wprzód przeczytana i w dyskusyi przez braci roztrząśnięta.

5) Nie inne, tylko te jakie my podamy, kwestyje mogą być przedmiotem rozprawy na konferencyjach dekanalnych.

6) Protokół czynności natychmiast należy konsystorzowi przesłać; tam będą odpowiedzi należycie egzaminowane a następnie cały Kler o skutku takowych zgromadzeń uwiadomi się.

7) Zgromadzenie zacznie swe posiedzenie modlitwą do Ducha św., a zakończy je hymnem św. Ambrożego.

Dodać jeszcze wypada, że tymże rozporządzeniem nakazanym zostało najdalej do 10 października b. r. konferencye po odbywaniu i protokoły przekładać. Szczęść Boże.

PRAWDA W OBEC BŁĘDÓW

napisal

Rafał Błoński.

Ciąg dalszy.

Myśl poprzedzająca czyn pojedynczego przekroczenia prawa Religiji, nie nadaje zwykle chęci swego rozszerzania się czyli udzielania się innym — i jest jakby ukrytą z pewnej jakiejś bojaźni lub wstydu; 3)

3) Rzeknieszcie! Boski nasz Mistrz naucza, że zbrodniarze unikają światła, bojąc się, by nie byli ich złe uczynki wykrytymi, zganionemi i ukaranemi; szukają więc ciemności; przeciwnie sprawiedliwi i cnotliwi zowią się w Ewangeliji *synami* i dziećmi *światłości*.
Przyp. R.

w ogólném zaś odstępstwie od praw i kościoła najwięcej uderza i dziwi nas owa jawność i udana pewność siebie i żądza nieograniczania się na własném zblakaniu — chęć wprowadzania innych a nawet i ogółu w smutny stan moralnego nicestwa. Ten straszny objaw złego niema źródła w naturze ludzkiej ani wynika z wyrozumowania czy to przy mniejszém czy wyższém wykształceniu umysłowém, — kryje się i działa tu coś nadnaturalnego coś istnie szatańskiego. Zasady jednak i usiłowania tego rodzaju ludzi nie grożą nam zbyt wielkiem niebezpieczeństwem, bo w gruncie są złej natury — i jako takie w obec ludzi dobrej wiary i zdrowego rozsądku łatwe do pokonania; łatwo wykazać ich zgrabną niedorzeczność, jeżeli już nie samym ich twórcóm to przynajmniej w obec tych, co z słabości charakteru bez zastanowienia zgodziliby się zatwierdzać je swoim ślepym uznaniem i weszliby na drogę wspólnego zaparcia się rzeczywistego dobra. Ku poparciu i udowodnieniu słuszności takowego naszego w tym względzie przekonania niechaj posłużą następujące objaśnienia na cztery wyżej wymienione punkta.

1-e Nauka rządzenia sobą jest człowiekowi najpotrzebniejszą i pierwszą, bo rozwija życie najprzód wśród rodziny, a później i społeczeństwa, a wskazuje sposoby i podaje niezbędne środki, tak do uszczęśliwienia samego siebie jako też i drugich. Podstawą tej nauki jest *prawo* — nie świeckie, bez znajomości którego większa część cnotliwych ludzi długie przeżywszy lata w spokoju przechodzi do wieczności — lecz prawo Boga, i ztąd idące zasady moralne kształtujące umysł i serce człowieka. W tym zbiorze ustaw jak w zwierciadle odbija się cała przyszłość jego wolna od błędu i nieszczęścia — jeżeli ją opiera nieustannie na tych właśnie podstawach, niedostępnych dla burz ślepych namiętności miotających jak łódka po wezbranych falach słabą śmiertelnika istotą. Zupełną dostateczność takiej nauki potwierdza praktycznie doświadczona pewność skutków, a w jej wyłożeniu czyli tłumaczeniu zbawiennych praw nie masz cienia wątpliwości, bo się dzieje przez Kościół, do którego należy w całej czystości myśli tego ducha, który je stworzył. Czyż więc ta nauka ma być oddaną w ręce ludzi, których umysł i serce hołduje zasadzie nietamowania życia zachwałej wolności, jakiej to prawo zabrania? — To jest widoczném, że nie inny ukrywa się cel w zamiarze odjęcia duchowieństwu władzy nauczania, jak wolność usunięcia rygoru religiji; lecz jakaż ztąd konsekwencyja? — Bezprawie; bo moc przez wykład nie zastosowany do jego ducha ustanie — i wtedy najwyższą bo Boską powagą zastąpi powaga rozumu — lecz jakiegoż? Skażonego zamachem na dobro ludzkości.

Cnoty obywatelskie i bohaterskie czyny przodków naszych, co w miejsce przykładnego życia Świętych mają być wzięte w nauce za postulat doskonałości, jak ci mędrcy w swym obłędzie marzą, nie wzbudzą w potomności postanowienia do wiernego ich naśladowania, najwięcej jeżeli uwielbienie wywołają. Członkowie zjazdu Targowickiego n. p. wiedzieli o publiczném życiu i poświęceniach swych ojców — a czy ich to zbudowało? — Ojcowie ich zanim się zdobyli na cnoty i walczność, wprzód byli cnotliwymi przed Bogiem — i ztąd dopiero urosli w męża dla swojej ziemi. Nie skutki więc dobrego życia powinniśmy brać za wzór ale samo życie, życie religijnomoralne, które te skutki wy-

radza — a które pod sterem ducha Bożego pożytecznie przechodzi, ustanie, i w nowe się życie zamieni. Prawda, że i bez religiji można mieć pewne pozory cnót obywatelskich, ale to tylko pozory i sam blichtr dla zaspokojenia własnej dumy—można być walecznym i zginąć nawet, ale nie więcej jak zginąć—bo waleczność i śmierć bez błogosławieństwa z góry nie postawi u celu poświęcenia ani zasługuje na jakie uznanie będąc obraną z pobudki szlachetnej, z myśli wyższej.

W społecznym życiu przedstawia się jawno różnica zwolenników i wrogów tego najwyższego prawa to jest wyznających religiję i zapierających się jej. Pierwsi jak zawsze tak i dziś trzymając się niewzruszenie wystudjowanych w szkole Kościoła zasad życia i ztąd rodzących się uczuć, zwracali i zwracają swe serce ku cierpiącej ludzkości; tą siłą utrzymują się dawne i powstają nowe zakłady dobroczynne—jak również zakony żeńskie tyle świadczące usług sierotom, ubogim i cierpiącym, gdzie nieudane i bohaterskie zaparcie się siebie i owa tkliwa czułość nad biedą i cierpieniem bliźnich, nie z zimnej rachuby zozuunu, lecz z serca pełnego cnót religijnych wytrysły. Społeczność innych wyznań nie zdobywa się na coś podobnego—ani Masoni, co w słowach szerzą braterstwo i pojedynczo wspierają biednych lecz tylko masonów w celu jedynie szerzenia swego koła, aby mnożyć zarazę najohydniejszego odstępstwa.

Nauka więc kształcenia ducha czyli rządzenia sobą od sług Bożych tylko czerpaną być winna, bo oni ją w prawdziwym świetle pojmują—i w tém ją świetle do pojęcia innych podają.

Wykład jej, poruczył im sam Bóg mówiąc: *„Idźcie i nauczajcie”*. Potęga i skuteczność tych słów im tylko towarzyszy, bo do nich są powiedziane—i oni utrzymują i szerzą dobro którego wprzód nieznano i którego i dziś tam niema, gdzie niema tych, do których te słowa były wyrzeczone.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Poświęcenie sal szkolnych w Bielanych i na Zwierzyńcu przy Krakowie.

(Dokończenie.)

Jako znak wróżący o pomyślnym w tej szkole kierunku rozwoju umysłowego działwy włościańskiej posłużyła zgromadzonym gościom ta okoliczność, że, po skończonym obrzędzie poświęcenia budynku szkolnego, uczeń! Wincenty Pudlik, z piękną wystąpił mową i wygłosił ją płynnie i wyraźnie.

Po skończonej przemowie ucznia postąpił ks. Scholastyk ku ławkom i obdarzył wszystkie dzieci pięknymi obrazkami; toż samo uczynił ks. Proboszcz, rozdając dzieciom pieniądze; p. Teresa Bielecka obywatelka krakowska, zrobiła dla nich podobnież podarunek pieniężny. Poczem pozostałych włościan jak również dziatek szkolne, miejscowa nauczycielka śniadaniem ucęstowała.

Tak uroczystym religijnym obrzędkiem wzruszeni zostali widocznie wszyscy obecni, radość i zadowolenie malowały się na twarzy każdego a niejednemu z rozrzewnienia potoczyła się łza po licach.

Gościem, który tej szkole największy przyniósł zaszczyt, był czcigodny ks. Jan Respądek, O. P. Dr. wysł. prof. semin. pozn. obecnie proboszcz w archidiecezyi poznańskiej, kapłan dla kościoła i kraju wielce zasłużony, jako poseł sejmowy i jako światły literat zaszczytnie jnz znany; zwiedzał on podówczas właśnie klasztor OO. Kamedulów na Bielanych i tym szczęśliwym przypadkiem znajdował się także na powyższej uroczystości, która tak go ujęła za czule i szlachetne serce, że oświadczył zebranemu duchowieństwu swe życzenie, mieć opis dokładny tego wszystkiego i prosił o nadesłanie mu takowego.

Mowa, którą uczeń Wincenty Pudlik, syn wieśniaków bielanińskich, wygłosił po poświęceniu nowowymurowanej szkoły na Bielanych, tak opiewa:

„Przewielebny księże Prałacie! Dzień dzisiejszy do „najszczęśliwszych dni w życiu człowieka policzam, albowiem nadarza nam się sposobność, obchodzić uroczystość poświęcenia szkoły tutejszej, i w dniu tym nadarzyła nam się również sposobność, złożyć Ci najserdeczniejsze podziękowanie. Nie szczędziłeś fatygi i raczyłeś przybyć do nas, zaprowadziłeś nas przed stopnie ołtarzy, modliłeś się gorąco błagając Najwyższego o błogosławieństwo dla nas i dla naszych drogich nam rodziców, wreszcie poświęciłeś nam nowy dom na szkołę przeznaczony. Za te więc Twoje dobre i ojcowskie zabiegi, za tę wielką dla nas łaskę, w imieniu naszych rodziców i moich tu obecnych współuczniów, składam Ci, Wielmożny Księże Prałacie! najserdeczniejsze podziękowanie.—

„W r. 1864 rozpoczęto budowę tej oto szkoły, lecz dla braku funduszu takową zaniedbano. Nie jeden na pewne sądził, że ta szkoła stanie się ruiną i będzie mieszkaniem dzikich i drapieżnych ptaków, i że już nigdy dziatek tutejszej włości do niej ucęszczać nie będą! Lecz nie traciłszy otuchy; wyroki Boga są niezbadane a Opatrzność Jego czuwa nad nami. Jakoż, widzicie, najszanowniejsi Goście! szkoła ta jest obecnie ukończoną a dziatek z wypogodzonym czołem, wesołem i hożem sercem dzisiaj do niej się zgromadziły. Komużto winniśmy wdzięczność za tak szybkie ukończenie tej szkoły? Oto naszemu Wielobnemu księdzu Proboszczowi parafii zwierzyńcekiej, Eugeniuszowi Tupemu, który jako członek przewodniczący w komitecie szkolnym, pomimo nader szczerpnych funduszów, tyle dokładał starania i zabiegów, że wreszcie dokazał tego, iż stanął tak piękny dom szkolny, w którym dzisiaj licznie zgromadzeni napotyamy się. Wielebny Pasterzu! niechaj Ci Bóg te zabiegi wynagrodzi! Dziękuję i wam także, szanowni goście, iż raczyliście przybyć na tę uroczystość naszą, Dziękuję i wam, kochani rodzice nasi! za dokładanie się majątkami waszemi dla dobra naszego, a proszę Was usilnie: nie szemrajcie na to, że musicie dawać pieniądze na szkołę, ale raczej cieszyć się, boście nam otworzyli bramę do szczęścia, do oświaty, albowiem gdzież człowiek nabierze znajomości Boga, jeżeli nie w kościele i szkole? — Wielmożny Księże Prałacie! Wielebny księże Proboszczu! oraz Szanowni

„Goście! czemuż wam się potrafimy odwdziżyć za Wasze łaski i dobrodziejstwa? Oto wywdziżymy się modlitwą do Pana Zastępów a przytem korzystać będziemy pilnie z nauki, aby się przypodobać Bogu i ludziom dobrym, aby umieć chwalić Pana Boga, biedzie się nie dać ale pracą i sztuką zarządzać potrzebie i bliźnim tak radą jak uczynkiem przychodzić w pomoc, zgoła umieć porządnie i uczciwie, jak Bóg przykazał, żyć na tym świecie i zasługiwać na królestwo wieczne. A tak szkoła odpowie swojemu przeznaczeniu, i tak my najlepiej odwdziżymy się Szanownym Dobrodziejom naszym. Obok tego mieć będziemy wyryte na sercu staropolskie wyrazy czułej wdzięczności: *Bóg zapłać*“.

We dwa tygodnie później tj. d. 5 października b. r. poświęcono także szkołę początkową (tak zwaną dotąd trywialną, którego to wyrazu nie radzibyśmy używać o szkołach) z powodu *rozszerzenia sali* i sprawienia ławek nowych. Po wotywie, celebrans ks. W. P. katecheta miejscowy, zaintonował hymn do Ducha św. a dzieci ukończyły go przy pomocy nauczyciela p. Nap. Brzeszczyńskiego. W sali szkolnej, przemówił ks. proboszcz do szczerzej liczby słuchaczy w te niemal słowa: „Parafia zwierzyńska zrobiła w bieżącym roku *trzy wielkie kroki na drodze oświaty*“.

„Albowiem szkoła ta przeznaczona dla gmin: „Połwsia Zwierzyńskiego, Zwierzyńca, Woli Justowskiej i Wygody, została rozszerzoną przez przybudowanie nowej kuchenki na miejsce starej, która przez rozburzenie ściany przyłączoną jest do sali szkolnej; następnie na Bielanych stanęła już nowa zupełnie i piękna szkoła dla gmin: Bielani i Przegorzał; wreszcie założono w tym roku w Olszanicy kamień węgielny pod budynek szkolny dla gmin: Olszanica, Chełm i Zakamycze; a tak żadna gmina w tutejszej parafii nie będzie bez szkoły i dzieci będą mogły kształcić się na dobrych chrześcijan i świątłych parafian. Ale potrzeba, dzieci kochane! abyście pilnie do szkoły uczęszczali, z ochotą się uczyli i z dniem każdym stawały się coraz mędrsze, coraz lepsze i miłsze tak Panu Bogu, jak waszym drogim rodzicom i bliźnim naszym. W szkole możecie się wiele dobrego i pożytecznego nauczyć; lubo przyznać potrzeba, że to są tylko początki i fundament do waszego wykształcenia, gdyż, kochane dzieci! uczyć się dobrych i pożytecznych rzeczy powinniśmy całe życie, mianowicie zaś tych rzeczy uczyć się zawsze gorliwie należy, które się odnoszą do naszego zawodu, do zatrudnienia, jakiemu się kto z wyroków Boskich oddaje, aby i sam nie używał darmo i niegodnie darów doczesnych, aby też pracą użyteczną zapobiegł swęj nędzy, ale także mógł dać przyzwoite utrzymanie, swoim rodzicom, krewnym i przyjaciółom, aby prócz tego mógł wspierać nieszczęśliwych swoich bliźnich i zasłużyć sobie na wieczną nagrodę. Szkoła jest dla was w młodości, ale kościół św. jest miejscem nauki i zbudowania dla każdego wieku, dla wszystkich; tam więc potrzeba uzupełniać wiadomości religijne i czerpać światło Boże dla ducha, siłę i pociechę dla serca. Uczęszczajcie pilnie do téj szkoły i szanujcie to miejsce, które po Kościele, najwięcej jest uroczystem i świętem. Niech was Bóg błogosławi, dzieci drogie! i

„dopomoże, abyście wyrosły na ludzi dobrych, cnotliwych, pracowitych, mądrych i pobożnych, abyście się stały pociechą dla waszych ukochanych rodziców, chlubą téj parafii i pożytecznymi członkami ludzkiej społeczności, abyście i same były zawsze szczęśliwe i bliźnich także uszczęśliwiały.“

Poczem nastąpiło poświęcenie rozszerzonej sali naukowej.

Z boleścią musimy tu zauważyć, że tak dzieci jako i gości było bardzo mało. Mianowicie Zwierzyńiec zasługuje na naganne tu wspomnienie, że nie posłał od siebie ani dzieci ani reprezentanta ze strony rodziców i urzędu gminnego, jakoby przez zemstę najniesłuszniejszą ku nauczycielowi, który urzędowo upomniał się o swoją dawną zaległość. Biedny nauczyciel nie mogąc od roku już doprosić się gminy Zwierzyńca i Woli o swoją należytość, opuścił im dziesięć reńskich w. a — z takowój, byle resztę bez kłopotu otrzymać: a gdy i to nie pomogło, zniewolonym się widział uciec się do skargi przed urzędem i tym krokiem naraził się włościanom. Zapewne, że to nie pierwszy i ostatni wypadek, podobne kolizyje nauczycieli z gminami będą się na wielu miejscach często powtarzać, jeżeli Rada szkolna temu złemu nie zapobiegnie. Rzeczą jest pożądaną i konieczną prawie, aby nauczycieli nie skazywać na łaskę lub niełaskę ludu, zabezpieczyć im egzystencyją i podnieść godność stanowiska, rozporządzając, aby nie z kasy gminnej, lecz z kasy rządowój pobierali na przyszłość odpowiednią płacę. 1)

Recenzya dziełka łacińskiego: *De Synodorum asservandorum necessitate* etc. t. j. O potrzebie Synodów dyecezyjalnych.

Nie tajno zapewne nikomu, że Kościół Boży, lubo po całej ziemskiej kuli rozszerzony, złością wrogich i licznych żywiołów w zbawczém swém działaniu zostaje paraliżowanym i że w zewnętrznych swoich stosunkach potrzebuje *reformy*. Chcąc tedy przywrócić życie temu Kościołowi katolickiemu w granicach powagi przez Chrystusa mu nadanej i zapewnionój, jakie przedtem miał od czasów apostołskich aż do połowy XVII wieku;—chcąc obudzić według zasad psychologicznych, stósownie do potrzeb i ducha czasu, w organizmie składowych części mistycznego ciała Chrystusowego ową

1) Poważne dzienniki umieszczają przemowy znakomitych w świecie politycznym osób, wyrażające myśli i uczucie nie raz także i nie swoje, ale obce i pożyczane, aby niemi pokryć swoje własne. My w naszym skromnym tygodniku podaliśmy mowy, odnoszące się do tak ważnej u nas sprawy oświaty ludowój, w przekonaniu, że co było powiedziane, wyszło z głębi serca i nie jest bez pewnego dla szan. Publiczności interesu, osobiwie przemowa szkolnego *malca*. Nie spuszczaćmy z oka najmniejszej okoliczności tyczącej się szkół naszych; gdyż tam fundament przyszłości narodu: jaki Kościół i jaka szkoła, takie obyczaje take oświata ludu; jest pierwszy w poważaniu i jest droga dobrze urządzoną, nadzieja tam niepłonna i znak pewny pomyslności kraju; w przeciwnym razie przeciwnie. Nil parvi in mundo. P. R.

żywością, pulzacyję serca, jaka najlepiej świętości i jedności kościoła odpowiada; — dalej chcąc Oblubienicę Chrystusową uwolnić z pod opieki świeckiej władzy, jakiej ją nie proszeni a po faryzejsku natrętni prokuratorowie: Markowie, de Dominis, Rycherowie, Honthejmowie, Pinelowie, Oberhauserowie, Eyblowie, Emthescy Punktatorowie, Hetrujscy Ojcowie, Wessenbergowie, Gleichowie, Milchowie, Mühlfeldowie i inni tego rodzaju Maulmacherowie w przeciągu dwóch set lat systematycznie zaprzedać usiłowali; — nareszcie, chcąc pozbawić mocy szkodenia filozofów tegoczesnych, którzy kłamstwo prawdą zowią, a z prawdy kłamstwo robią; słowem, chcąc w najważniejszych tegoczesnych żywotnych spornych kwestyjach spólnie po katolicku rozstrzygać: *Koniecznie potrzeba, aby biskupi z podwładnym sobie duchowieństwem rokrocznie się łączyli i o dobru Kościoła między sobą radzili.* „Necesse est, ut seniores et praepositi per singulos annos in unum conveniamus ad disponenda ea, quae curae nostrae commissa sunt: ut, si quae graviora sint, communi consilio dirigantur“. S. Cyr. Epist. VII.

Z takich to głównie pobudek napisał bezimienny autor dziełko łacińskie pod tytułem: „*De synodorum asservandarum necessitate cumprimis aevo nostro indispensabitur*“, które świeżo w Krakowie w drukarni p. Fr. Xaw. Pobudkiewicza, nakładem autora z pod prasy wyszło. (Nabyć go można po cenie za jeden egzemplarz 80 cent. v. a. u samego wydawcy ks. Jana Kostki w domu XX. Emerytów lub w ekspedycji „*Krzyża*“ w Krakowie). Dziełko to wybornie odpowiada celowi swemu, i zasługuje na to, aby go Szanownym Czytelnikom pisma naszego szczególniejszym sposobem do czytania zalecić. Styl jasny i przystępny, obrazy żywe, rzecz wedle ducha Bożego pojęta i bez ogródki śmiało przedstawiona; jest to najskuteczniejsze antidotum duchownych chorób i zbroceń w Kościele świętym. Z każdej kartki wieje duch prawdziwie kapłański a ciepło miłości prawdy i zapału gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich, które najszanowniejszy autor z ogniska swój pobożnej i światłej duszy wlał w całe swoje dziełko, zachęca do czytania, budzi nie zwykłe zajęcie, kruszy sumienie, przedstawia gorzką lecz zbawienną prawdę i nasuwa głębokie myśli. Nie znajdujemy dość wyrazów na złożenie czcigodnemu bratu, (z osnowy bowiem i ze wstępu pokazuje się, że autorem tego nieocenionego dziełka jest jakiś proboszcz, doświadczony i pobożny, światły i gorliwy nadzwyczaj) dowodu szacunku i wdzięczności, jaką ku niemu jesteśmy przejęci, że nas tak zdrowemi i zbawiennemi obdarzył radami i refleksyjami. Czujemy i widzimy u nas oplakania godne położenie i zło grasujące w Winnicy Pańskiej; aleśmy ani na odwagę się zdobyć mogli ani na siłach potemu się czuli, aby tak energicznie i roztropnie zajrzeć mu w oczy i przyłożyć rękę do wyrzucenia precz tyłu chwastów parzących i pokrzyw z ogrodu Pańskiego. Przyznajemy się otwarcie do wszystkich myśli i wszystkich uczuć z taką godnością w tej broszurze wypowiedzianych i podzielamy niemal całe jego na sprawę Bożą zapatrywanie się, łączymy bez wachania się głos nasz z jego jękiem pobożnej boleści nad udęrczeniem Oblubienicy Chrystusowej, pochwalamy jak najmocniej i za najzbawienniejsze uważamy środki, które dla zaradzenia panującemu złemu z taką rzeczą

świadomością, i z tak gorącym sprawą tą żywością zajęciem się podaje nam czcigodny autor.

Nie mógł też inny jak łaciński język najstósowniej być użytym do omówienia kwestyi nas tylko samych bezpośrednio dotykającej.

Palec, zaiste! w tém Boży, i cieszymy się niewymownie, że ta piśmienna praca zjawiła się u nas. Sądzimy bowiem, że powinna obudzić zajęcie w całym nauczającym Kościele. Lubo tedy nie wąpimy, że się znajdzie w rękę czcigodnego duchowieństwa; jednak uznaliśmy za rzecz stósowną, za pozwoleniem autora, niektóre ważniejsze ustępy z niego, w przekładzie polskim pod właściwym tytułem na przyszłość tutaj umieszczać, aby i tacy, którzy w łacińskim języku mniej jak potrzeba są wydoskonaleni, mogli przejąć się dobitnością dowodów, jakich autor dla uzasadnienia praktycznych swych poglądów i najtrafniejszych twierdzeń aż do sytości używa. Tak n. p. na str. 38 powiada:

„Gdy spoglądniemy na czasyubiegłe, i mamy zarazem przed oczyma obraz organizmu Kościoła, jaki nam zdrowy rozum na fundamencie z dogmatu wiary a z jego istoty i przeznaczenia jasno i dokładnie przedstawia: spostrzeżemy niezawodnie, że organizm ten razem ze społeczeństwem kościoła tak dalece osłabionym został, iż ani w częściach swoich składowych jednych względem drugich, ani w stosunku tychże do głowy Kościoła, celowi swemu należycie już nie odpowiada! Między Papieżem bowiem, jako głową, a biskupstwem katolickim po całej niemal Europie, a więc między najważniejszymi członkami mistycznego w kościele Bożym Ciała Chrystusowego położona była przez tak zwane *placetum regium*, barykada, którą przekroczyć niełatwo komu się udawało! Strzeżona bowiem była bagnetami—które, chociaż ku obronie także kościoła władzom świeckim od Boga są dane—one je jednak w zapomnieniu swęj nieprawnie na to także używały, aby rozdzielić członki od członków, głowę od reszty ciała tak dalece, że ledwie najcieńszymi arteryjami, i powierzchowną tylko skórą z sobą się łączyły! Tak było istotnie; albowiem, krom uzyskania pięciolatnich władz, krom pozwolenia dyspencyacy w przypadkach Stolicy rzymskiej zatrzymanych, krom nauki o prymacie Papieża w szkołach tylko wykładanej, i krom nazwy rzymsko-katolików—jakież proszę, pozostał związek między Następcą św. Piotra i resztą katolickich biskupów, tych prawych apostoelskich następców, którym chociaż przysięgą do tego obowiązany, dla tego jedynie do Rzymu niewolno było się udawać, żeby im nie dać przez to sposobności łączenia się rzeczywiście z głową Kościoła, owym punktem jedności i spójności katolickiej.“

Co to będzie? (p. o. K. K.) Częstoć Pan Bóg uprzedza świat o przyszłym szczęściu lub nieszczęściu jakie ma ogarnąć mieszkańców ziemi. Przed przyjściem jakiejś epoki nadzwyczajnej, wojny, powietrza albo innej kary, objawia to swoim Świętym, a ci zachęcając do pokuty na wzór Jonasza proroka przepowiadają przyszłe nieszczęście. Nadto jako nam mówi historia i opowiadania starszych potwierdzają, zdarza się że przed większymi wojnami bywały jakieś nadzwyczajne planety na niebie; jakoby w tém oznajmując, że ręka

sprawiedliwego już zawieszona, i wkrótce miecz spuszczone będzie. Dlatego i obecnie badając okoliczności państw całego świata i rozbierając szczegółowo wypadki bieżące, w krótkim czasie spodziewać się należy wielkiego wstrząśnienia całą Europą, z którego wynik świetny dla kościoła nastąpi. Dają się tego domyślać liczne powtarzane znaki na niebie i prorocтва osób wiarogodnych i świętych. Co do planet; takowe już po kilka razy pokazywały się nad Francją, Szwajcaryją

Niemcami. Niektóre z tych wielkością, blaskiem i hukiem całe okolice napełniały roznosząc trwogę dla wszystkich mieszkańców. Przepowiednie zaś mamy tak wiarygodne i tyloma świadectwami ztwierdzone, że prawie niepodobna je nie uznać za prorocтва prawdziwe. Najprzód Pius IX teraźniejszy papież, po kilka razy wyrzekł, że nie umrze dopóki nie zobaczy powszechnego tryumfu kościoła. Wspomnieliśmy już o czcigodnym Bernardzie z Paula, i Maryi Taiggi: pierwszy przepowiedział, że będzie wielka klęska czyli kara Boża na świecie chwilowa momentalna, ale straszna i bardzo dotkliwa jakiej jeszcze nigdy nie było od początku świata i podobnej do końca nie będzie. I dodał, że osoby z nim zpokrewnione doczekają tej kary, przeżyją wszystko i w spokojnym tryumfie kościoła zakończą życie. I jak dotąd prorocтво nie upadło, bo żadna osoba od roku 1849 z jego rodziny jeszcze nie umarła.— Maryja Taiggi, zaś która w roku 1839 umarła w Rzymie, w duchu proroczym wyraźniej jeszcze opisała przyszlą karę Bożą. Mówiła wiele o wojnach Garybaldzistów, o ostatnim na Rzym napadzie; przydała że będą chcieli nieprzyjaciele wysadzić w powietrze zamek św. Anioła i koszary z wojskiem papieżkiem, o czem jednak już po śmierci objawiła swemu spowiednikowi z rozkazem, aby jej obrazy były zawieszane na miejscach niebezpiecznych; wiele jeszcze innych rzeczy przepowiedziała; niektóre z nich już dosłownie się sprawdziły. Co zaś do tej kary raptownej, która ma nastąpić, tak mówiła: Kiedy dojdą zbrodnie ludzkie do najwyższego stopnia, kiedy chrześcijanie zwątpią i zdawać się będzie jakoby wszystko było stracone, wtedy niespodzianie, zagnała, w trakcie zbrodni nieprzyjaciół, zaćmi się słońce tak dalece, że zupełnie czarna i najciemniejsza noc nastąpi, i tę ciemność grobową żadnym światłem rozpędzić nie będzie można. Wszelkie materjały palne nie wydadzą światła, oprócz tylko gromnicy poświęconej w dzień oczyszczenia Najświętszej Panny i lampy palącej się przed najświętszym Sakramentem w kościołach i po kaplicach. Ciemność taka ma trwać przez trzy dni i trzy nocy, po upływie tego czasu pokaże się słońce, a ludzie wtedy zobaczą mnóstwo trupów leżących po ulicach, po drogach i mieszkaniach; dzieci zobaczą się bez rodziców, żony bez mężów, i nawzajem, tak że chwilowo cały świat zapłacie, ale zaraz wiele narodów heretyckich nawróci się do wiary katolickiej, i wtedy dopiero według przepowiedni ma być jeden Pasterz i jedna owczarnia. O tej samej ciemności przepowiadał także Arcybiskup z Rawenny Falkontieri niegdyś przyjaciel serdeczny Piusa IX mąż wielkich cnót umarły w roku 1830 w sławie świętobliwości. W tych przepowiedniach nic nie widzimy przesadnego, owszem rozbierając teraźniejsze czasy wszystko bardzo prawdopodobne. Znamy historję potopu ca-

łego świata, grzechy ludzkie wówczas były wygórowane do najwyższego stopnia, Pan Bóg wtedy wybrał Noego i jego rodzinę a cały rodzaj ludzki zupełnie zagubił.— Sodomę i Gomorę Pan Bóg skarał ogniem z nieba spuszczone, który w jednej chwili zniszczył miasta i okolice, i wszystko co żyło, ludzie, ptaki i zwierzęta, wyginęło, a w miejscu grzechu zrobiło się morze Martwe czyli jezioro śmierdzące, które do dziś dnia istnieje; mówi nam historia, że na niektórych miejscach dla grzechów ludzi kamienny deszcz padał niszcząc urodzaje zabijając ludzi i bydła. Czytamy w świętej Ewangelii, że przy śmierci Chrystusa Pana zrobiło się zaciemnienie słońca przeciw porządkowi obrotu ciał niebieskich; co widząc ś. Dionizy wówczas poganin zawołał: Albo Bóg cierpi albo świat się kończy. Z resztą przydamy do tego jeszcze wojny, raptowne powodzie, morowe powietrze, które nieraz całe miasta i kraje wyludniały, a to wszystko na to aby ludzie z grzechów się upamiętali. Dziś widzimy, że w miarę wielkich i ciągle ponawianych zbrodni na świecie, w miarę zatwardziałego uporu grzeszników, Pan Bóg koniecznie prawie zmuszony jest zesłać jakąś nadzwyczajną i powszechną karę, bo inaczej z teraźniejszym przesładowaniem, które się z każdym dniem powiększa, kościół by upadł, o czem ani przypuścić nie godzi się. Zapowiedziany więc tryumf kościoła bez widocznej kary albo cudu stać się nie może. Bo czy i podobna przypuszczać, żeby naprzykład Moskwa porzuciła schyzmę, dała wolność kościołowi katolickiemu, i z całym krajem przeszła na katolicyzm? Czy można wnosić ażeby Garybaldziści, Mazzyniści, republikanie i francmasoni porzucili łoża bluźniercze i bezbożne, a nawrócili się do wiary? Jakimże sposobem ma być ten bliski tryumf Kościoła zapowiedziany tyle razy przez Ojca świętego? Zapewnie nie innym sposobem się to stanie, jak tylko przez nawrócenie albo ustąpienie głównych nieprzyjaciół; nawrócenie przy takim uporze i złośliwości bardzo trudne, ustąpienie (kiedy cały świat dziś złemu sprzyja!) także nie prawdopodobne; wychodzi więc na to, że tylko kara Boża z nieba zesłana porządek w Kościele może przywrócić. Prorocтво zatem błogosławionego Bernarda zgadzające się co do istoty z proroctwem Maryi Taiggi i arcybiskupa Falkontieri, ze wszech miar zasługuje na prawdę, i wkrótce pewnie świat poraz pierwszy ujrzy cudowną, ale zbawienną karę Wszechmocności Bożej. 1)

1) Nie wiemy, czy za dni naszych, czy dopiero później, spełnią się powyższe przepowiednie; ale powinniśmy jak najmocniej wierzyć w cuda Boże i w prorocтва, a być przygotowanym każdego czasu na nawiedzenie Pańskie. Niechby grzeszny świat naśladował pokutujących raczej Niniwitów, przerażał się pogróżką Boską i szczerą poprawą oddalił od siebie tak straszną karę Niebios, aniżeli wstępował w ślady upartych i niewiernych Żydów, którym sam Zbawiciel najsw. przepowiedział 38 lat naprzód, zburzenie Jerozolimy; czemu nie dawali wiary, tego najboleśniej potem doświadczyli. P. R.

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.